



Oficjalny aperiodyk wortalu Jaskinia Behemota

<http://www.heroes.net.pl>

# CZAS IMPERIUM

23 Listopada 2009  
Numer 5/2009 (36)

~TEMAT NUMERU~  
**Z literaturą  
W sercu**  
NAMI



# KONSKURS

WEŹ  
UDZIAŁ I  
WYGRAJ!

Regulamin na stronie 18





## Spis treści

### UWERTURA

#### 03 Spis treści

#### Ogłoszenia

#### 04 Słowem wstępu...

Tullusion radzi, jak za pomocą czasowników dokonać mordu na jesiennej zadyszce.

### JASKINIA

#### 05 Meteopradnik

Kameliasz prezentuje, co to znaczy być mocno zjaskiniowanym meteopata.

#### 06 Recenzje książek

+ Caar Xoffek przekonuje, że jutro może rozpocząć się już dzisiaj.

+ Nami dzieli się wrażeniami z rewelacji podejrzanych w pamiętnikach wampirów.

+ Niestrudzona Nami raz jeszcze sięgnęła po książkę - i okazało się, że to pamiętnik... rzemieślnika.

#### 09 Ta muzyka nas przenika

Mecku przekłada na język polski wrażenia płynące ze słuchania krążka grupy La Coka Nostra.

#### 10 Recenzje gier

Nebirios w drugiej części kompleksowego opisu gry Twierdza - Krzyżowiec.

### TEMAT NUMERU

#### 14 Z literaturą w sercu

Nami

### PUBLICYSTYKA

#### 17 Neb wie

Nebirios, alternatywnie do tematu numeru, także zajął się rzewnym zagadnieniem uczuć towarzyszących obcowaniu z literaturą.

#### 19 Nie tylko dla Gerontów

Tabris snuje rozważania na temat tych atrybutów wina, które smakosze cenią sobie najbardziej.

#### 20 Kociotek z farbkami

Dinah udowadnia, że jesienią w Mistycznych ciepłutko robi się na sercu, widząc nowe prace.

#### 22 Czas do Nami-słu

Wrażenia z podróży Nami do Tokio, w kronikach zapisane.

Okładki książek zaczerpnięte ze strony:  
<http://www.ksiazki.wp.pl>

### OGŁOSZENIA

#### I Ty możesz współtworzyć CI!

Lubisz pisać i piszesz poprawnie? Masz dużo pomysłów? Chcesz pomóc? Zgłoś się! [Tutaj](#) dostępna jest lista działów, które nie mają jeszcze swojego opiekuna.

Piszesz dobrze, ale brakuje Ci czasu, by móc robić to regularnie? Nie szkodzi - każda pomoc się przyda. Czekamy na wiadomość od Ciebie!

#### Do Jamy Strategów czas...

Jeżeli masz zapał do pracy, chęci oraz w pewnej mierze odpowiada ci Heroes IV możesz ucieleścić te cechy. Poszukiwane są osoby do pracy nad działem Heroes IV w Jaskini. W celu dowiedzenia się szczegółów skontaktuj się z [Meckiem](#) (GG: 4570306) bądź z [Konstruktorem](#) (GG: 7744822).

#### Laysander ogłasza konkurs!

Fabryka chipsów Lays rozpoczyna konkurs na najciekawszy nowy smak chipsów. Zgłoszenia nowych smaków należy wysłać na priva do Laya. Nagrodą jest drukowanie pod napisem "Lays" nicku zwycięzcy.

#### Informacje końcowe

Chcesz zamieścić swoje ogłoszenie lub inną informację na łamach "Czasu Imperium!?" Masz uwagi, sugestie związane z "Czasem!?"

Napisz: [tullusion@o2.pl](mailto:tullusion@o2.pl)

Redakcja "Czasu"  
W tym imiesłowie publikujemy regularnie jaskiniowego periodyku "Czasu Imperium!". Prosimy o zgłoszenie swoich uwag i pomysłów dotyczących "Czasu", rozmawiając na tematy z drukowanych przez nas felietonów, a także przeczytać archiwalne numery gazety.  
Moderatorzy: DruidKot, Tullusion

25 398 02.08.2009 13:39 Tabris w [CI] nr 34

**CO SĄDZISZ O NAJNOWSZYM 'CZASIE IMPERIUM'?**  
**NAPISZ NAM O TYM NA FORUM!**

# Nie ma lekko

**Późne jesienne tygodnie, nieustannie męcząc jednostajnie szarym firmamentem, pod którym uwijają się jak w ukropie tysiące ludzików (wariant miejski) albo też szaruga rozlewająca się nad więdnącymi resztkami łąk, polan, działek czy pastwisk (wersja pozamiejska) sprawiają, że żyć się cokolwiek odechciewa. I także pisać.**



## SŁOWEM WSTĘPU...

Tullusion

**Z**ycie w XXI-wiecznym światku wszak nie zawodzi – to niewyczerpane źródło natchnienia dla tych nieco bardziej, ale i mniej podsycanych spostrzeżeniami tekścików. Wierząc ręką w kieszeni szlafroka, znalazłem wciąż jeszcze świeżą notatkę zapisaną na marginesie myśli. Przytoczę jej treść.

Usiadłem sobie wygodnie przed filiżanką herbaty w jednej z warszawskich uroczo przyciasnych kawiarenek, aby rozważyć powyższe pytanie w oparach gorącego wywaru. Problem z pozoru błahy i prozaiczny, a jednak włączający jakoby drzazga w miękkie śródstopie studenckiej egzystencji, jeżeli pozwolą Państwo posłużyć się tak niezdarną metaforą.

Kujoństwo istniało, jest i znajdzie swój koniec prawdopodobnie wraz z generalnym Wielkim Kolapsem gatunku ludzkiego. Postrzeganie codziennej nauki (nie w sensie abstrakcyjnym, jako całości obszaru badawczego pewnej dziedziny, ale codzienności przebijającej w żmudnym procesie przyswajania wiedzy) przez pryzmat rywalizacji stawia pytanie oczywiste - jaki jest cel tego wyścigu? Warunkowany przez indywidualne preferencje, jest zgoła nieprzystający do jakiegokolwiek jedno-jednoznacznej



Jesienne impresje mogą przyjąć podobne powyższemu formy...

”

*Bardzo łatwo rozróżnić kujona od typowego, a niekiedy - wręcz wzorcowego studenta. Pierwsza grupa czyta, aby wiedzieć, druga natomiast wie, co czytać (aż chciałoby się rzec: dzięki wszczepionemu światłu rozumu...).*

definicji. Dlatego w kujonstwie najważniejsze zaiste jest nie przeznaczenie, a sama czynność. Matrycą teleologiczną w tym przypadku jest sam środek, sposób.

Pryncypium to zawiera aliści jeden podstawowy błąd metodologiczny, dzięki pomocy którego bardzo łatwo rozróżnić kujona od typowego, a niekiedy - wręcz wzorcowego studenta. Pierwsza grupa czyta, aby wiedzieć, druga natomiast wie, co czytać (aż chciałoby się rzec: dzięki wszczepionemu światłu rozumu...). I na tym zasadza się zasadniczy pryzmat zdrowego podejście do edukacji akademickiej, któremu hołdowałem i nie zamierzam się wyrzekać, mimo podwojonych obowiązków. Jednego jestem pewien - kujoni nie zostali powołani do życia i działania przez Wszechmocnego w pierwszym tygodniu kreacji.

Ale dość już o tym nie najprzyjemniejszym zjawisku. Nie ma lekko – oczekiwania czytelników, rozbudzone dodatkowo ostatnim, wyjątkowo bogatym i strojnym numerem „Czasu Imperium”, muszą zostać chociaż w części zaspokojone. 36 wydanie aperiodyku jest niestety uboższe – pochłonięci obowiązkami szkolnymi, naukowymi czy też zwykłą prozą życia pisaną przez godziny pracy redaktorzy nie byli w stanie wykrzesać z siebie równie ogromnych pokładów inspiracji twórczej.

Ale nie warto narzekać. Niniejszą edycję otwiera, trochę nietypowo, meteopora pióra Kameliasza. Czy taka forma rozluźnienia przed właściwą lekturą numeru ma sens? Polegam na

”

*To, co do powiedzenia mają publicyści „Czasu Imperium”, zalecam sprawdzić samemu - być może ich teksty staną się punktem wyjścia dla Waszych własnych rozważań na ten temat – łamy CI z niekłamaną chęcią przyjmą Wasze publikacje.*

Waszych opiniach, które możecie zamieszczać na forum CI.

Do grona recenzentów literatury dołączył Caar Xoffek – miejmy nadzieję, że nie epizodycznie, ale na dłużej. Uzupełniając się z dwiema recenzjami autorstwa niezmordowanej czytelniczki Nami (wszystkiego najlepszego z jakże ważnej okazji w imieniu redakcji! :)), tworzą oboje tandem, z efektów prac którego można być zadowolonym. Obok nich swoje impresje muzyczne przedstawił Mecku, pod nim zaś po(d)piisał się Nebirios, kontynuujący rozważania na temat Twierdzy.

W sekcji publicystycznej, otworzonej tradycyjnie tematem numeru, tym razem przypadłem w wyłącznym udziale Nami oraz jego dopełnieniu stworzonemu przez Nebiriosa, króluje tak ulubiony przez naszego Grodzierzcę motyw dorastania wraz z literaturą oraz fascynacji, jaką na swój sposób żywi chyba każdy jej miłośnik, dla którego pochłanianie książek nierzadko bywa porównywalne z nałogiem. To, co do powiedzenia na ten temat mają publicyści „Czasu Imperium”, zalecam sprawdzić samemu – być może ich teksty staną się punktem wyjścia dla Waszych własnych rozważań na ten temat – zachęcam do sięgnięcia po pióro bądź klawiaturę – łamy CI z niekłamaną chęcią przyjmą Wasze publikacje.

Końcówka 36 wydania to czas dla reprezentowanych stale rubryk „Czasu...”. Anioł Wolnej Woli Tabris we właściwy sobie sposób diagnozuje współczesność przyrównując ją do matrycy przeszłości. O tym jak bardzo trafna jest to komparatyka i czego dotyczy, nie muszę chyba nikogo przekonywać. Następne strony w całości objęła w posiadanie Dinah, broszurująca najciekawsze prace powieszona w ostatnich tygodniach w Mistycznych Obrazach. To jednak nie wszystko – konkurs pod auspicjami Smoczycy wkracza powoli w swoją decydującą fazę – do końca roku można jeszcze pochwalić się swoim widokiem zza okna. Klamrą spinającą najnowszy „Czas Imperium” jest rzetelny opis anime w wykonaniu Nami, polecany każdemu fanowi anime spod znaku „Tsubasa Chronicle”.

Zmęczenie niesprzyjającą aurą dotknęło, mam takie przecucie, w mniejszym lub większym stopniu każdego. Tym właśnie próbuję sobie wytłumaczyć pustki w Osadzie, niewielką liczbę komentarzy w Mistycznych Obrazach czy zainteresowanie pergaminami skupionymi w Bibliotece czy Misternych Rękopisach (pomimo regularnych zachęt Dirhavany do lektury – doskonały pomysł). Sam także nie pozostałem obojętny na późnojesienny urok – czego wyrazem może być ten wstępniak – długi, nudny, niezgrabny.

Liczę jednak na to, że wraz z nowym rokiem w „Czas Imperium” wstąpią nowe siły, zapal piszącej, fotografującej, malującej i aktywnej na szerokich polach braci i „siostraci” jaskiniowej rozżarzy się jeszcze silniej niż do tej pory. A Diabeł obwieści wielki sukces, porównując statystyki odwiedzin naszej pieczary. ;] ●

MURY STAROŻYTNEJ BIBLIOTEKI  
STANĘŁY OTWOREM PRZED PA-  
SJONATAMI LITERATURY!

ODWIEDZILI RZECZYTAJ!  
NAPISZLI REDAGUJ!  
BĄDZ Z NAM!



## METEOPORADNIK...

Kameliasz

...dla mocno zjaskiniowanych.

**S**koro duża większość, a może nawet wszystkie religie świata podporządkowują pogodę pod kaprysy bogów (i pytajcie o to ateistę...), to My i Mahadeva nie możemy być gorsi!

Dlatego też ten poradnik wyjaśni Wam, drodzy wyznawcy mahadevaizmu, czemu poszczególne anomalie i zjawiska pogodowe w ogóle występują.

- Cykl Słońca po niebie – (Tak, wiem, to nie zjawisko pogodowe, ale coś blisko.) Ziemia porusza się ruchem okrężnym wokół wielkiej lampki, przy której Nasz Wielki czyta thriller psychologiczne.

- Cykl Księżycy po niebie – (jw.) No, też chyba byście zgłodzieli po całym dniu wertowania książek, prawda? A Księżyc to naleśnik, który ślizga się Mahadevie po tej wielkiej, granatowej patelni.

- Deszcz – Mahadeva też człowiek, dlatego:

a) **musi** czasami się kąpać

b) **może** nie zauważyć, że wanna przecieka

- Śnieg/grad – Każdemu znużyłyby się naleśniki, dlatego Nasz Wielki czasem wchłania mrożoną pizzę. A najpierw musi rozkuć lód ze środka swojej radzieckiej zamrażarki (pозdrowienia dla Hellscreama).

- Silny wiatr – Mimo, iż jestem cichym fanem humoru toaletowego, nie napiszę, że Mahadeva ma wiatry. Tuluzjy by mi nie pozwolił. Podczas, gdy my odczuwamy podmuchy mas powietrza, Mahadeva po prostu dmucha na gorącego naleśnika, co by troszkę ostygł. (patrz: cykl Księżycy po niebie)

- Wyładowania atmosferyczne, tzn. pioruny – Tego rodzaju zjawisko powstaje, gdy Mahadeva przejdzie o jeden raz za dużo obok telewizora. Warunkiem obowiązkowym jest noszenie przez boga wełnianego swetra wydzierganego przez mamusię.

- Deszcz żab – No co, każdy sporadycznie powinien pozwolić sobie na odrobinę szaleństwa..

Teraz prawdziwi wyznawcy mahadevizmu pewnie znajdą mnie i zamordują, więc by uchronić się przed tym strasznym losem, schowam się w jakiejś pieczarze i zarzną dla Naszego Wielkiego kilka pluszowych owieczek.

Do zobaczenia, oby. Jeśli coś pójdzie nie tak, pieczara, do której idę, znajduje się w...

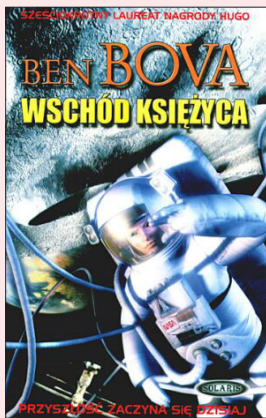
PS. ...a na zachodzie bez zmian. ●

# Ben Bova: „Jutro zaczyna się dzisiaj”



## RECENZJA

Caar Xoffek



Autor: Ben Bova

Język oryginału: angielski

Numer tomów: 12

Liczba stron: różna

Miejsce wydania: Warszawa

Rok wydania: 2003-2005

Oprawa: miękka

Wymiary: 125 x 195 mm

Wydawca: Solaris, Wydawnictwo

Seria: Jutro zaczyna się dzisiaj

**Co byś zrobił, gdybyś wiedział, że w przyszłości ludzkość „wypnie się” na ekologię i z powrotem zacznie „odkrywać na nowo” ideały średniowiecza, a konsumpcjonizm będzie bardziej pazerny.**

**A** to wszystko okraszone „wielką” polityką, zakulisowymi machinacjami, intrygami, morderstwami, sabotażami i niezdrową konkurencją

Brzmi nieprawdopodobnie? Nic z tego. W serii „Jutro ...” jest to jak najbardziej realne. Seria zaczyna się w niedalekiej przyszłości, gdzie ludzie odrzucają wszystkie ekologiczne projekty oraz idee i nadal trwają w śnie pt. „Jako to będzie”. Ale nie do końca, bo są ludzie, którzy wierzą i realizują te proekologiczne projekty, wierząc, że uda im się w końcu.

Na samym początku serii dokonane zostaje morderstwo, które wstrząsa światem, a które będzie brzemiennie w skutkach, bo od niego ludzkość zaczyna się dzielić na dwie frakcje: bigotów i zelotów (Nowa Moralność) oraz ludzi, którzy myślą przyszłościowo. Na początku Nowa Moralność ogłasza „szlachetne” cele: walka z biedą, handlarzami bronią i narkotyków. Po morderstwie na Księżycu wyłania się prawdziwa „twarz” Nowej Moralności: zaczynają się koneksje i naciski na polityków, którzy chcąc, nie chcąc, tworzą traktat o zakazie stosowania nanotechnologii na całej Ziemi. Z początku niechętnie, z czasem coraz chętniej kolejne kraje podpisują traktat. Jedynie Kiribati nie podpisuje traktatu. Baza Księżycowa jest kolejnym celem zelotów, którzy „przekonują” polityków do wysłania misji ONZ, w celu wyeliminowania nanotechnologii. W międzyczasie dochodzi do morderstw ludzi, którzy są przeciwni traktatowi i sztucznemu ograniczeniu ilości ludzi na świecie. Pani prezydent Kiribati również zostaje zamordowana. Po dwóch nieudanych „atakach” misji ONZ (choć w drugiej, kiedy do misji dołącza kilkusobowa grupa zelotów-samobójców, którzy częściowo niszczą bazę), Baza Księżycowa

ogłasza niepodległość i zmienia nazwę na Selene. W następnych latach, mimo szalejącej aktywności zelotów, rusza załogowa misja na Marsa. Staje się jasne, że Nowa Moralność będzie dążyć do całkowitej dominacji nad ludzkością, a odkrywanie nowych form życia będzie podkopywać autorytet Nowej Moralności, zeloci w prowadzają do obiegu swoje „poprawione” wersje nauk Kościoła, m. in. to, że Bóg stworzył tylko na Ziemi życie, a wszędzie indziej, to nie jest dziełem bożym, co jest dobitnie pokazane w tomie pt. „Jowisz”.

Najokazalej wszelkie machinacje Nowej Moralności są pokazane w tomie pt. „Merkury”, który jest przedostatnią częścią serii. Tom „Cicha Wojna” jest najbardziej mroczną częścią serii, gdzie jest pokazane, jak niezdrowa pogoń za pieniędzmi, prestiżem, i... kobietą, robią z ludzi potwory które nie zawahają się zabić innych ludzi. Czytając tą serię, czasami miałem wrażenie, że to już się kiedyś wydarzyło, a to jest jakaś seria historyczna, a nie fantastyczna. Każdy tom jest w zasadzie oddzielną częścią, ale wartka akcja nie odstępowała czytelnika na krok. Warto zwrócić uwagę na opisy pojazdów, scenerii, postaci i miejsc akcji. Jedynie psuje w serii fakt, iż w polskim tłumaczeniu znalazły się niedoróbki typu zjadanie liter w wyrazach, zła odmiana wyrazów (raz się natknąłem na tym, że w jednym tomie tłumacz zmienił nazwę miejsca na inną, podczas gdy później to miejsce znów nazywa się jak na początku).

PS. Aha, i jedna uwaga, otóż nie sugerujcie się kolejnością tomów z tylnej okładki tomów „Wschód Księżyca” – „Jowisz”, bo to jest pomyłka wydawnictwa.

Mam nadzieję, że zachęciłem chociaż jedną osobę do przeczytania chociaż jednego tomu z tej serii. ●

„*Każdy tom jest w zasadzie oddzielną częścią, ale wartka akcja nie odstępowała czytelnika na krok. Warto zwrócić uwagę na opisy pojazdów, scenerii, postaci i miejsc akcji.*”

# Lisa Jane Smith: „Pamiętniki wampirów. Przebudzenie”



**RECENZJA**

Nami

**„Przerazający miłosny trójkąt w naprawdę przyprawiającej o dreszcz opowieści o dwóch wampirach i pięknej dziewczynie, której obaj pragną”**

**C**zyli słowem wstępu - opis wydawcy. Witamy w Fall's Church, małym miasteczku gdzieś na krańcach świata aka Stanów Zjednoczonych. Nasza główna bohaterka wraca z wakacji we Francji, gdy nowy rok szkolny puka już do drzwi. Wraz z małą siostrzyczką mieszka z ciotką i jej narzeczonym. Rodzice Eleny zginęli trzy lata temu w wypadku samochodowym.

Zaczarowana serialem oniemiałam, gdy zobaczyłam serię książek na półce w księgarni. Oczywiście wzięłam je wszystkie i szybko pobięłam do kasy. Gdy tylko wróciłam do domu zabrałam się do lektury - pełna zapału, bardzo, ale to bardzo wysokich oczekiwań. Niestety z każdą kartką mój zapał nieubłaganie gasł.

Nie jestem pewna czy tak samo zareagowałabym na wersję anglojęzyczną. Aczkolwiek w polskiej znalazłam kilka literówek i ciężkich stylistycznych kawałków do zgryzienia to jest już to drugie wydanie na naszym rynku. Od strony technicznej pierwszy tom sagi prezentuje się mizernie, bo to zaledwie nieco ponad 200 stron.

Jak się okazuje w książkowym oryginale główna bohaterka to typowa (bez urazy drogie panie) pusta blondynka, królowa szkoły, która nie ma innych zajęć oprócz plotek i zdobywania kolejnych chłopaków, którzy notabene nie wywołują u niej szybszego bicia serca. Chociaż co można robić w małym miasteczku? Jej deklaracje w stylu „zdołam go mimo wszystko” czy „będzie mój, choćby nie wiadomo co” wzbudzały mój głośny śmiech.

Kilka sytuacji stylizowanych na horrorowe wywołały tylko na mojej twarzy grymas politowania. Deklaracje „będę z Tobą obojętnie co się stanie” wydawały się sztuczne i wymuszone.

Gdy czytałam opis Damona, przed oczami stanął mi Ian Somerhalder bezczelnie uśmiechający się w jednej ze scen z serialu. Ukłony twórcom i osobom, które robiły casting. Przynajmniej w tym wypadku.

Uważam, że reżyserzy serialu dobrze postąpili zmieniając fabułę - tworząc braciom Salvatore rodzinny dom w Mystic Falls (w książce to Fall's Church), wprowadzając brata zamiast siostry Eleny. Usunęli z jakiegoś powodu jedną z „przyjaciółek” głównej bohaterki, natomiast ta, z którą bardzo zawzięcie rywalizuje w książkowym oryginale, w serialu jest „dobrą koleżanką, która ma kompleks niższości w stosunku do Eleny”.

Książka nie prezentuje stylu najwyższych lotów. Miałam już przyjemność spotkać się z lepszymi. Może to wina tłumaczenia. Nie jestem w stanie określić. Jednak jest w niej coś takiego, że ciągnie dalej do czytania pomimo faktu, że nie jest majstersztykiem. Może to moja wampiryczna miłość? To też w sumie byłoby jakieś wytłumaczenie. W końcu również przebrnęłam przez „Zmierzch” i całą resztę - ale tamte czytało się o wiele lepiej.

Do jednego bez bicia się grzecznie przyznam. Wstawki „drogi pamiętniku, przepraszam, że tak długo nie pisałam...” zabijały mnie. Nie wiedziałam czy śmiać się, czy płakać.

Podsumowując... Jeśli miałabym wybierać między serialem a książką (przynajmniej pierwszym tomem), padłoby na serial. Fakt, tam też bywają śmieszne, ba nawet momentami żałosne sceny, ALE jest ich o wiele mniej niż w książce.

Biorąc pod uwagę dobór aktorów do bohaterów, ścieżkę dźwiękową (*rawr!*) i teksty w stylu:



autor: Lisa Jane Smith  
tytuł: Pamiętniki wampirów 1. Przebudzenie  
tytuł oryginału: The Vampire Diaries 1. The Awakening  
język oryginału: angielski  
liczba stron: 208  
miejsce wydania: Warszawa  
rok wydania: 2008  
oprawa: miękka  
wymiary: 125 x 190 mm  
wydawca: Amber, Wydawnictwo Sp. z o.o.  
ISBN: 978-83-241-3097-9

*„Damon: What's so special about this Bella girl? Edward's so whipped!  
Caroline: You've gotta read the first book first. It won't make sense if you don't.  
Damon: I miss Anne Rice. She was so on it.”*

Serial bije wersję papierową na głowę. Ekranizacja jest lepsza niż pierwszy tom. Jeśli nie musicie - nie czytajcie. Na odmóżdzenie polecam pooglądać serial, powtórzę gdyby ktoś nie zwrócił uwagi: NA ODMÓŻDZENIE, ew. pośmianie się, bo jest z czego. ●

# Stephen King: „Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika”

**RECENZJA**

Nami



Autor: Stephen King  
Tytuł: Jak pisać. Pamiętnik rzemieślnika  
Tytuł oryginału: On Writing: A Memoir of the Craft  
Język oryginału: angielski  
Liczba stron: 256  
Miejsce wydania: Warszawa  
Rok wydania: 2008  
Oprawa: miękka ze skrzydełkami  
Wymiary: 140 x 200 mm  
Wydawca: Prószyński i S-ka  
ISBN: 978-83-7469-719-4

„*King opowiada nam, czytelnikom, swe życie – tak jak je pamięta, w zabawny, porywający i poruszający sposób.*”

**Moja przemożna chęć pracy nad warsztatem zetknęła mnie z tą książką. Mówią, że nie ma przypadków. Sporo godzin spędziłam w sieci poszukując jakiegoś kursu dziennikarskiego.**

**Z**amiast niego znalazłam kilka interesujących tytułów. Siedem godzin w pociągu potrafi być męczące, nie tylko fizycznie. Z dobrą książką czas mija jednak o wiele szybciej.

Lektura tej pozycji była czystą przyjemnością. Nie należę do grona fanów Kinga. Nigdy nie przepadałam za horrorami i grozą – ale jako fanka kina wielokrotnie (nieświadomie) natknęłam się na mniej lub bardziej wierne ekranizacje jego powieści. Można powiedzieć, że jest to swego rodzaju, krótka – bo zaledwie trochę ponad dwustustronicowa – autobiografia autora.

Styl lekki i z wielką klasą. Stwierdzam, że lata praktyki i miliony słów przelane na papier robią swoje. To, w jaki sposób opisuje swoje życie, swoją twórczość daje wiele do myślenia. Pozwala również uwolnić się z łańcuchów konwencji. Na okładce książki jest jedno, bardzo trafne zdanie:

*Dużo czytać. Jeszcze więcej pisać.  
Wyłączyć telewizor*

Osobiście, w tym momencie nie wyobrażam sobie życia bez książki, bez telewizora a i owszem, bo go nawet w domu nie mam.

King opowiada nam, czytelnikom, swe życie – tak jak je pamięta, w zabawny, porywający i poruszający sposób. Najbardziej ubawiły mnie fragmenty dotyczące dzieciństwa i różnych numerów, które wywijali ze starszym bratem.

Każda osoba, która tworzy, wie co to znaczy utknąć w punkcie, który początkowo wydaje się bez wyjścia. King niesamowicie opisuje uczucia, których ja wcześniej nie byłam w stanie do końca określić

gdzieś w głębi serca, nie mówiąc już o ubraniu ich w słowa i przelaniu na papier. Jest szczerzy do bólu. Przekazuje nam to, co musimy wiedzieć, aby zrozumieć – resztę zgrabnie pomija milczeniem.

Książkę ogólnie rzecz biorąc można podzielić na trzy części: życiorys autora, czym dla niego jest pisanie i drobne wypowiedzi w jaki sposób pisać. Różne objętościowo, jednak to nie ma najmniejszego znaczenia. Liczy się to, co możemy w nich odkryć, co do nas trafia – tylko i wyłącznie w naszym przypadku jest trafne i adekwatne, bo potrzebujemy tego w danym momencie. Każdy znajdzie w tej książce inne wartości. Niektórym pewnie nie przypadnie do gustu. Pierwszy nie-podręcznik akademicki po którym zaczęłam bazgrać i zaznaczać fragmenty.

Książka relatywnie krótka, recenzja dość długa. Czemu tak? Nie wiem. Nie umiem tego dokładnie wytłumaczyć. Może po prostu dlatego, że do mnie dotarła.

Przesłanie tej książki jest proste. Szczęście. Pisanie to dawanie radości, przyjemności czytelnikom. To również tworzenie tego uczucia dla samego siebie.

Jest 2009 rok, King zaczął ją pisać w 1997 roku. Różni nas ponad dekada (o różnicy pokoleń nie wspominając) wydarzeń, tych mniej lub bardziej znaczących dla świata i dla jednostek. To, co autor chciał przekazać jednak nie uległo zmianie.

Nigdy jeszcze nie czytałam takiej książki. Nie wiedziałam, że tak można pisać o pisaniu. O akcie twórczym. Zapewne jeszcze nie jeden raz wrócę do jej lektury – za każdym razem odkrywając coś innego – bezcennego. A przy najbliższym przyływie gotówki na pewno zaopatrzę się w oryginalne wydanie. ●



# La Coka Nostra - A Brand You Can Trust



## TA MUZYKA NAS PRZENIKA

Mecku

**Zdecydowanie powinniśmy uwierzyć tytułowi i zaufać tej marce choć jako grupa istnieją od całkiem niedawna, bo zespół został sformowany w 2006 roku.**

**J**ednak na pewno nie można uznać ich za debutantów, a określić raczej mianem starych wyjadaczy na scenie. Z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że są oni sukcesorami znanej i poważanej hip-hopowej kapeli House of Pain (wylansowali oni między innymi znany przebój początku lat 90. - Jump Around), bowiem trzech członków LCN (Everlast, Danny Boy i DJ Lethal) to całe zjednoczone po 10 latach House of Pain.

Skład został poszerzony o weterana podziemnej sceny hip-hop III Billa oraz amerykańskiego z domieszką irlandzkiej krwi - Slaine'a. Ta wybuchowa mieszanka wgniecie Was w fotele.

Rozpisałem się na temat genezy zespołu, ale celowo pominąłem zdefiniowanie gatunku muzycznego. Ciężko jest bowiem określić formę wokół, której dokładnie porusza się La Coka Nostra. Jest to mieszanka hardcore rapu, rapcore'u i undergroundu. Klasyczne brzmienia starej szkoły hip-hopu wspomagane od czasu do czasu gitarą czy perkusją.

Przejdę wreszcie do opisu krążka. To debiut grupy wydany 14 lipca 2009 roku przez wytwórnię Suburban Noize Records.

Lista utworów na płycie przedstawia się następująco:

- \* 1. *Bloody Sunday (feat. Big Left & Sen Dog)*
- \* 2. *Get You By*
- \* 3. *Bang Bang (feat. Snoop Dogg)*
- \* 4. *The Stain*
- \* 5. *I'm An American (feat. B-Real)*
- \* 6. *Brujeria (feat. Sick Jacken)*
- \* 7. *Once Upon A Time*
- \* 8. *Cousin Of Death*
- \* 9. *Choose Your Side (feat. Bun B)*

- \* 10. *Hardcore Chemical*
- \* 11. *Soldier's Story (feat. Sick Jacken)*
- \* 12. *Gun In Your Mouth*
- \* 13. *Nuclear Medicinemen (feat. Q-Unique & Immortal Technique)*
- \* 14. *That's Coke*
- \* 15. *Fuck Tony Montana (feat. Sick Jacken & B-Real)*

Pierwsze dwa utwory mogą nas szczególnie zastanowić i skłonić do refleksji czy my w ogóle słuchamy hip-hopowej płyty. Mogę zapewnić, że tak. To jest po prostu nowoczesny rap, łączący różne gatunki.

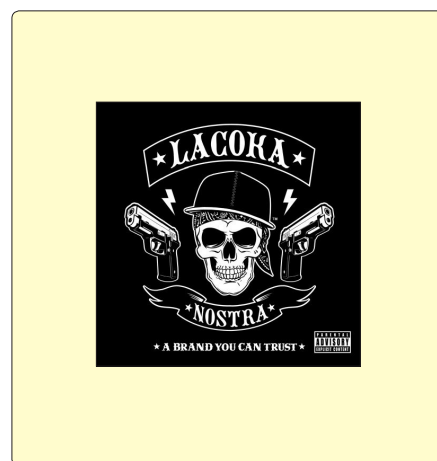
Ciężkie brzmienia tej płyty mogą zadziwić nawet najzagorzalszych przeciwników hip-hopu. Są na niej też dwie rockowe ballady.

Pozostałe piosenki to typowy oldschoolowy rap przypominający rytm nowojorskich dzielnic początku lat 90. Całość okraszona hardkorową otoczką, przepelnioną mrokiem, tworzącą tło klimatu.

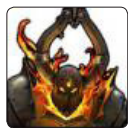
Tematyka albumu jest dosyć zróżnicowana: od wyśmiewającej społeczeństwo, uderzającej w wady przeciętnych Amerykanów do chorej i mrocznej demolki amerykańskich ulic.

Płyta jest promowana przez cztery single „That's Coke”, „I'm An American”, „Choose Your Side” i „Bang Bang”, z których do dwóch pierwszych zostały nagrane teledyski. Ważnym argumentem jest też obecność na albumie renomowanych gości m. in. B-Real i Sen Dog z Cypress Hill oraz Snoop Dogg wprowadzających swoje klimaty do płyty. Warto wspomnieć, że płyta była promowana podczas czeskiego Hip-Hop Kempu.

Polecam krążek La Coka Nostry każdemu, kto preferuje wybuchowe mieszanki różnych stylów muzyki. ●



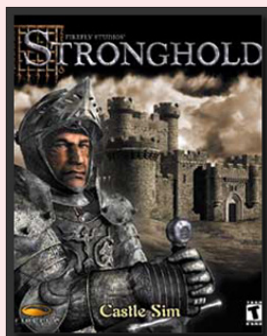
„*Tematyka albumu jest dosyć zróżnicowana: od wyśmiewającej społeczeństwo, uderzającej w wady przeciętnych Amerykanów do chorej i mrocznej demolki amerykańskich ulic.*



## RECENZJA GRY

Nebirios

# STRONGHOLD CRUSADER EXTREME



### Informacje o grze:

Producent: Firefly Studios

Platforma: PC

Data wydania: 18.10.2003

Gatunek: Strategia

## Przeszliście już Twierdzę?

### Dobrze trafiliście czytelnicy.

W poprzednim numerze czytaliście o Twierdzy.

Czy was zachęciłem do zagrania w grę? Nie wiem. Czy zdążyliście ją przejść? Jeśli tak to na pewno spodoba wam się Twierdza Krzyżowiec!

Jest to kontynuacja starej dobrej Twierdzy. W tej części zaszło dużo zmian. Między innymi: zostały dodane nowe jednostki, grafiki budynków zmienione, zbrojni i rycerze podobnie jak budynki, nowy teren.

W poprzedniej części mieliśmy cel: zabić tych którzy zabili ojca, tu jest inaczej. Wcielamy się w Lorda Krzyżowców który ma za zadanie podbić Ziemię Świętą (Izrael). Nietrudno się więc domyślić że nowe jednostki to Arabowie. Pędząc przez piaszczystą pustynię, podbijamy miasta Arabów.

Kampania jest mało fabularna, ale ma około 41 misji! Jest także kilka krótkich kampanii historycznych. W Twierdzy Warchest mamy do dyspozycji jeszcze jedną kampanię, w sumie nie ma czasu na nudę. Rozgrywka jest o wiele ciekawsza, więcej map itd.

Poprzednia część była wręcz banalna, w tej części rozgrywka jest o wiele trudniejsza. Nowi wrogowie także nas zaskoczą. Mamy także nowy kolor, czerwony!

Niestety grafika nie uległa zmianie, nadal stoi na tym samym poziomie. Gra jest prześwietna. Jeśli lubisz strategię to gra dla ciebie.

## Rozgrywka

Jest podobna do poprzedniej części. Mamy naszą siedzibę, obok ognisko,

”  
W grze ciągle się coś dzieje więc nie ma miejsca na nudę. Musimy być szybcy, w HoMM mamy miejsce na powolną strategię, ale tutaj nie ma go.

spichlerz. Czyli jak zazwyczaj: budujemy zamek. Po kilkunastu dniach wejdziemy w wprawę i wtedy zaczyna się prawdziwa zabawa.

Słowo zabawa oznacza wejście w tryb rozgrywki jednoosobowej i wtedy... Zaczyna się prawdziwa walka! Takiej bitwy nie da się opisać. Budujemy mury oraz wojsko. Ruszamy na wojnę! Walka jest wspaniała, to ciachanie mieczkami. Wiele bitew to cudo. Ach musze sobie zainstalować tę grę. Te emocje.

W grze ciągle się coś dzieje więc nie ma miejsca na nudę. Już moja płytka się znajduje w nagrywarce. Musimy być szybcy, w HoMM mamy miejsce na powolną strategię, ale tutaj nie ma go. To szybka i wciągająca gra.

Pustynne otoczenie jest ciekawe i zarówno ładne. Walczymy o Ziemię Świętą! Do boju!

## Strategia obronna

Oczywiście znajdzie się sporo wrogów. Więc musimy się bronić. A jak? Tego się dowiecie. Musimy zbudować mury żeby wróg nie dostał się do zamku. Wieże

”  
Wcielamy się w Lorda Krzyżowców który ma za zadanie podbić Ziemię Świętą (Izrael). Nietrudno się więc domyślić że nowe jednostki to Arabowie. Pędząc przez piaszczystą pustynię, podbijamy miasta Arabów.

Redakcja "Czasu"  
W tym numerze "Czasu" redakcja jasnowojennego periodyku "Czas Imperium" ma dla was specjalne ujęcie  
oraz pomysły dotyczącego "Czasu", rozmawiać na tematy z drukowanych przez nas felietonów, a także  
przeczytać archiwalne numery gazety.  
Moderatorzy: DruidKot, Tullusion  
25 398 02.08.2009 13:39 Tabris  
w [CI] nr 34

# CO SĄDZISZ O NAJNOWSZYM 'CZASIE IMPERIUM'?

# NAPISZ NAM O TYM NA FORUM!

pomogą nam w ustawieniu łuczników. Wojsko obroni zamek przed atakiem.

Warto kopać fosę, jest przydatna przeciwko taranom. Kiedy wróg jest zajęty zakopywaniem fosy, ty niszczysz tarany. Ważne jest (szczególnie w MP) przewidywanie ruchów przeciwnika.

Otaczaj fosę małym murem, żebyś miał więcej czasu. Wróg podda się kiedy ma około dwóch żołnierzy.

*Pamiętaj!*

*Krótki wstęp do „Pamiętaj!”*

*Pamiętaj to specjalna przestroga!*

*przypomnienie o strategii w danej grze.*

*Nigdy nie wysyłaj lekkiej piechoty*

*na strzelców! Skończy się to tylko*

*straceniem wojsk.*

## Obóz najemników

W Krzyżowcu posiadamy nowy budynek. Zwie się Obozem Najemników. Służą on do szkolenia arabskich jednostek czyli tak zwanych najemników. Arabowie są dość średni, nie mają pancernych wojsk.

Jest to bardzo ciekawy budynek, ponieważ w grze walczyliśmy przeciwko Arabom. Na pewno Arabowie są przydatni na początku gry, jednak później nie są za bardzo potrzebni.

Te uniwersalne jednostki na pewno nam się przydadzą.

## Jednostki (nowe)

1. Arabski Łucznik - Są troszkę potężniejsi od normalnych, lecz mają słabszy pancerz.

2. Niewolnik - Można o nich powiedzieć jako o odpowiednikach włóczników. Słabsi są na pewno lecz mogą podpalać budynki. Czasem pięćka Niewolników może zrobić piekło z miasta wroga.

3. Arabski Zbrojny - Zbrojni Arabów nie są na pewno wytrzymali, lecz są na pewno szybsi od normalnych Zbrojnych.

4. Assassyn - Jest to świetna jednostka, w mig potrafią wspiąć się na mury wroga, do tego niewidzialność. Świetna jednostka.

5. Procarz - Dość słaba jednostka. Ma mało plusów. Jednak bardzo szybko strzelają co czyni ich świetną jednostką do szturmów.

6. Łucznik na Koniu - Piekłnie szybki i zabójczy. Świetna jednostka, jedna z najlepszych.

”  
*Warto kopać fosę,  
jest przydatna  
przeciwko taranom.  
Kiedy wróg jest  
zajęty zakopywaniem  
fosy, ty niszczysz  
tarany. Ważne jest  
(szczególnie w MP)  
przewidywanie  
ruchów przeciwnika.*

7. Miotacz Ognia - Potrafi w mig spalić miasto. Świetni ale brak im zasięgu i szybkości.

8. Balista Ogniowa - Ta część daje nam dużo ognia. Do podpalania nadaje się właśnie balista, świetna do wykańczania wroga.

## Wrogowie

Wcześniej mówiłem o nich na początku, teraz na końcu. Pierwszej czwórki nie muszę wymieniać. Ta część daje nam nowych wrogów, przekonajcie się sami:

### Sułtan

Powiedzmy że to bardzo miły człek. Jednak musimy z nim walczyć. Jest on kochany przez ludzi, więc będą walczyć do końca.

### Kalif

Podstępny, złośliwy itd. Bardzo denerwujący wróg. Jest zawziętym tyranem. Nie chciałbym w jego zamku mieszkać.

### Saladyn

Mądry. Polega na ekonomii. Jednak z wojskiem nie ma problemów.

### Lwie Serce

Jest to świetny żołnierz. Jego wojska są najlepsze. Przyznam się, że to mój ulubiony przeciwnik.

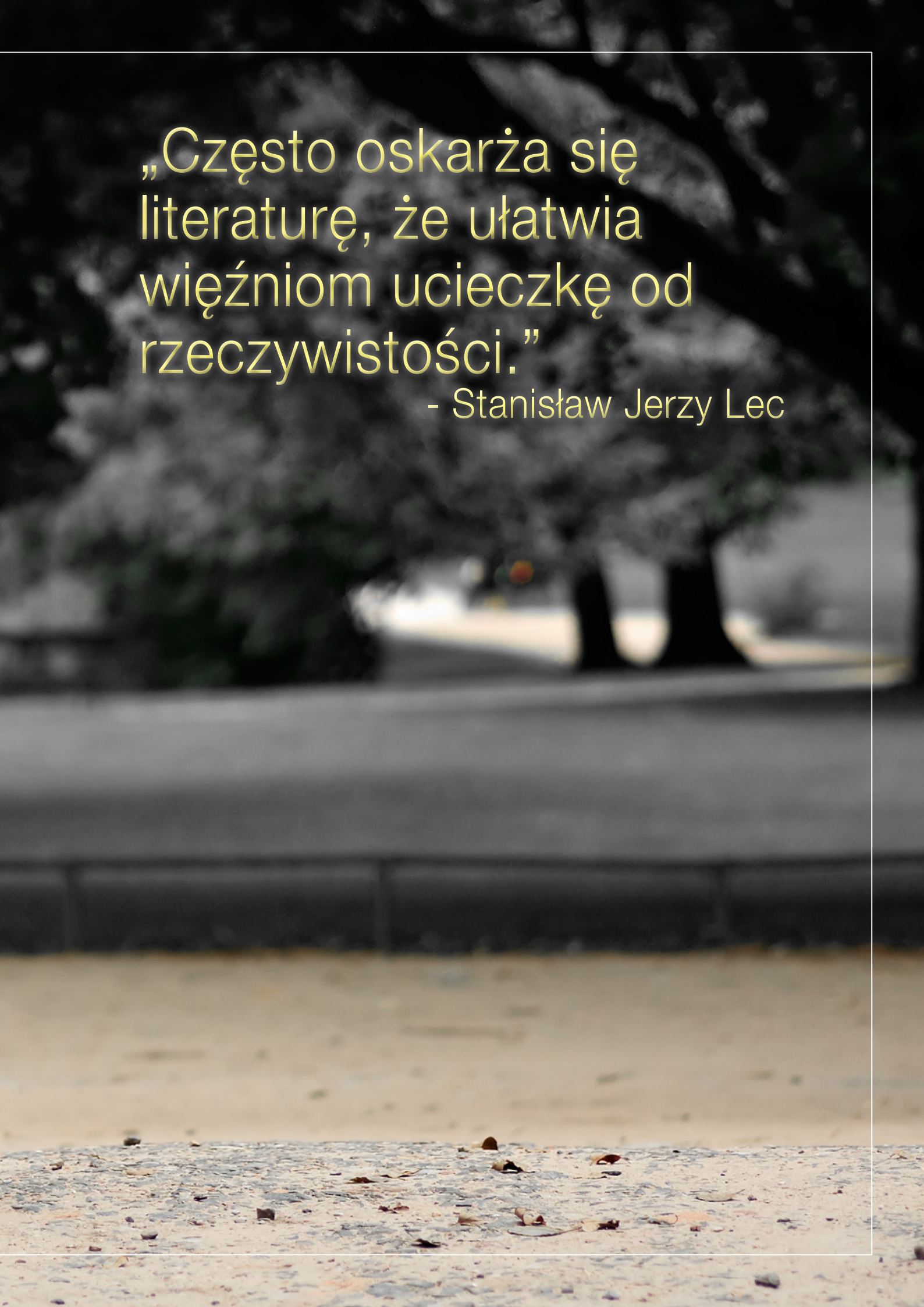
## Ocena

### 10/10

Prześwietna gra. Naprawdę warto ją kupić. Przegrałem w nią drugą połowę dzieciństwa. ●

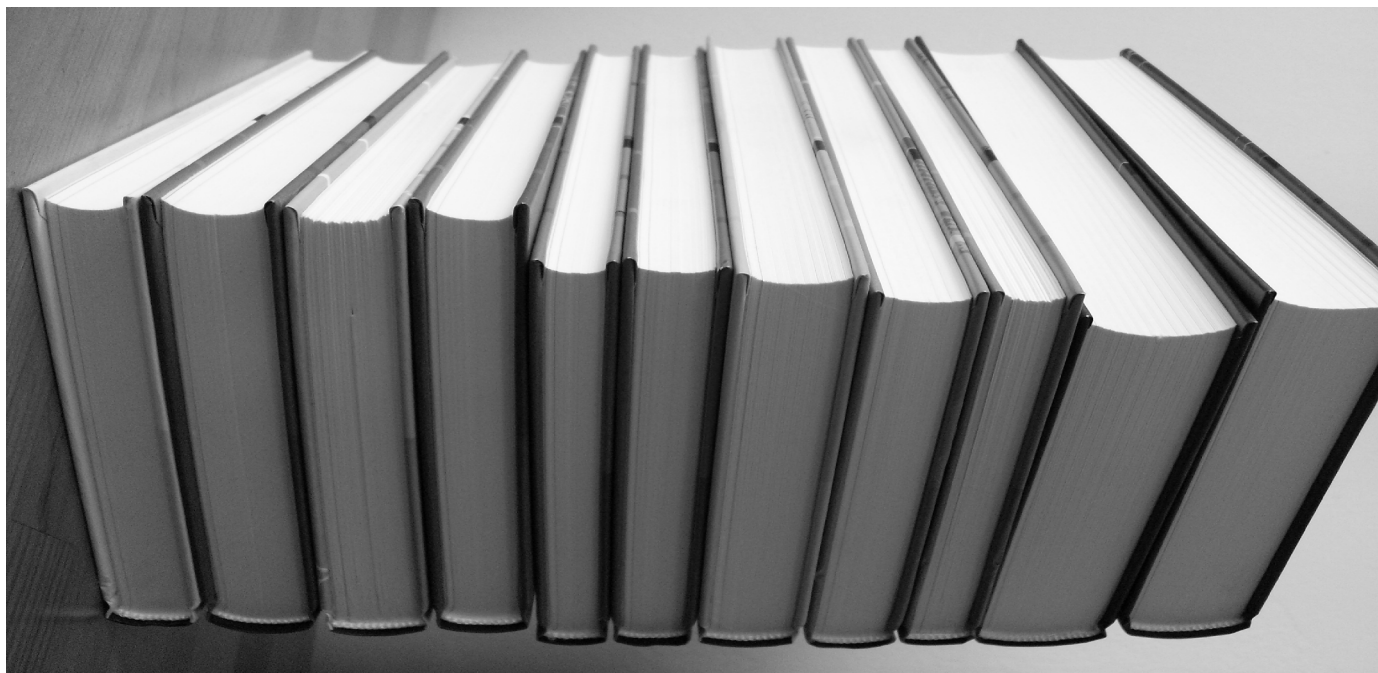






„Często oskarża się  
literaturę, że ułatwia  
więźniom ucieczkę od  
rzeczywistości.”

- Stanisław Jerzy Lec



# Z literaturą w sercu

Moje początki? Bajki czytane na dobranoc przez mamę. „Leśny ludek” nadal znajduje się na jednej z półek w domu i cierpliwie czeka na moje potomstwo. Jestem z pokolenia, kiedy do domów zaczęły wchodzić pierwsze PC-ty. Mogę się uznać za szczęśliwca, albo i nie – zależnie od punktu widzenia, ponieważ pierwszą stacjonarkę dostałam będąc w podstawówce, a w tamtych czasach (pierwsza połowa lat '90) to było coś.



## TEMAT NUMERU

Nami

Jednak książka w moim domu zawsze zajmowała najważniejsze miejsce i sądzę, że nadal dzięży tę pozycję. Nie czytałam od małego, to mnie czytano. Gdy przychodziło do samodzielności w tej mierze, było mi jak najbardziej pod górę, dodatkowo z kłodami rzuconymi pod nogi. Tak naprawdę nie jestem w stanie wyjaśnić, dlaczego. Nie mam zamiaru zwać całkowicie winy na nasz system szkolnictwa i jakże mało adekwatny wybór lektur, ale znając moje usposobienie wraz z dozą lenistwa, rezultat był jednoznaczny – przez wiele lat stroniłam od książek. Jakichkolwiek.

W czasie szkolnej edukacji przeczytałam trzy (słownie TRZY!) lektury – „Szatan

z siódmej klasy”, „Kamienie na szaniec” i „Makbeta”. Gdzieś tam wcześniej, na jakiś wakacjach u rodziny, gdy znudziło mi się przerzucanie kanałami Cyfry+ dorwałam się do Andre Norton i „Gryfa w Chwale” z cyklu „Świata Czarownicy”.

Omijałam książki szerokim łukiem aż do gimnazjum. Gdy to powstało polskie tłumaczenie Harry’ego Potter’a, a moja mama zdecydowała się na ostatnią deskę ratunku. Po trzech tomach przygód młodego czarodzieja nagle zaczęło mi być po drodze do biblioteki. Zarówno tej szkolnej jak i miejskiej. W tej pierwszej pani tak dobrze знаła moje gusta, że jak tylko zjawiałam się, pokazywała mi czego tam jeszcze ciekawego z fantastyki nie czytałam.

Natomiast w zbiorach biblioteki miejskiej odnalazłam „Cień Hegemona” Orsona Scotta Carda. Sagę zaczęłam od końca. Początkowo nie wiedziałam o co chodzi, jednak nie odebrało mi to przyjemności z czytania. Tak, to była moja pierwsza, wielka fascynacja – nie spoczęłam, póki nie przeczytałam wszystkich części, a po pewnym czasie z chomikowanego kieszonkowego pierwsze tomy znalazły się na mojej półce.

Kolejną książką, którą bardzo dobrze pamiętam to „Achaja”. Było to w pierwszych miesiącach liceum. Od tego momentu tak naprawdę zaczęłam dużo czytać. Po pewnym czasie moja, początkowo bardzo skromna biblioteka zaczęła rosnąć i rosnąć. Obojętnie czy miałam gotówkę czy nie, nie przestawałam czytać.

Gdy miałam ochotę na nowości, przesiadywałam w Empiku, gdy nie było takiej potrzeby, buszowałam w przepastnych regałach biblioteki miejskiej.

Lata płynęły, zawartość moich półek bynajmniej się nie kurczyła. Moje zamiłowanie i pasja również rosły. Jestem typem, który pomimo możliwości stara się czytać jak najmniej z komputera – raz, że nie lubię, dwa, że ostatnio oczy coraz szybciej mnie boją.

Kocham zapach świeżej farby drukarskiej – wielokrotnie ludzie się na mnie dziwnie patrzyli, gdy stałam w kolejce do kasy z nosem w książce – bynajmniej jej jeszcze nie czytając. Choć nie powiem, bardzo często wychodząc z księgarni dobieierałam się do książki i w drodze do domu zdążyłam przeczytać kilka stron (od Empiku i swojego ulubionego sklepu mieszkam jakieś trzy ulice). Pod tym względem do cierpliwych osób bynajmniej nie należę.



**Czym dla mnie jest literatura?**  
Skarbnicą wiedzy i przyjemności. Gdy byłam młodsza, liczyło się głównie to drugie. Obecnie również czytam dla rozrywki, jednak nie jest to już jedyny cel przyświecający otwarciu książki nie-akademickiej.

Jakie korzyści mam z czytania? Na pewno duży zasób słownictwa – to po prostu przychodzi z czasem i ilością przeczytanych woluminów. Jedyną rzeczą z jakiej jestem dumna z lat licealnych to fakt, że polonistka nigdy nie złapała mnie na nie przeczytanej lekturze. Z sytuacji podbramkowych zawsze wychodziłam obronną ręką, bo umiałam dopowiedzieć sobie odpowiednie rzeczy – mając w głowie tylko wiedzę ze ściąg.

Polepsza się również ortografia. To wiem z doświadczenia, ponieważ aż za dobrze pamiętam jakie błędy robiłam (niestety, pewnie również sporo osób) – ach, aż się rumienię ze wstydu na samo wspomnienie.

Ale uczyłam się. Nadal się uczę. Zwiększa się również swoboda wyrażania myśli i uczuć. Jednak nie przychodzi to od tak, po dwóch dniach. Podobnie jest też z szybkością czytania – chociaż wiem, że niektórzy pomimo sporej ilości lektury nadal czytają wolno.

Gdybym spędziła te wszystkie godziny przed telewizorem na pewno nie byłabym tu, gdzie jestem. Nie wypieram się, że nie oglądam anime i seriali, bo fakt, mam ich na liczniku już dość sporo – ale jednak tylko niektóre i to w sieci – dodatkowo one miały wpływ na moją znajomość angielskiego i japońskiego.

W chwili obecnej nie poświęcam tyle czasu na czytanie co kiedyś. Wybrałam

sobie dość wymagający kierunek studiów. Na swój przydział w grafiku czeka nadal bardzo wysoka sterta książek, której się dorobiłam w tym czasie.

Co teraz czytam? Powiedziabym, że to co na początku. Fantastykę – szeroko pojętą i bez jakiś dziwnych klasyfikacji. To z dobrej woli, z tej przymuszonej literatury (mniej lub bardziej interesującą) pochodzenia hiszpańskiego i iberoamerykańskiego. Co do tego co lubię – preferuję Made In Poland, aczkolwiek przez ostatnie dwa lata przybyło mi (i zostały

skonsumowane w trybie błyskawicznym) sporo tytułów z serii „Obcej Krwi” wydawanej przez Fabrykę Słów. Pierwszym tytułem, który nabyłam (i chyba był to też pierwszy z tej kategorii, ale nie daję sobie nic uciąć!) był „Sierżant” Zambocha. Byłam zafascynowana. Mam kilka jego kolejnych książek, ale żadna nie przypadła mi już tak do gustu.

**Jakiś czas temu zadano mi pytanie: „Rozrywka czy coś więcej?”.** Odruchowo chciałam odpowiedzieć, że nic więcej. Nasze nawyki bardzo często biorą górę nad nami.

Według mnie to pytanie można sprowadzić do jednego, starego jak świat dylematu – Artysta czy Rzemieślnik – treść nad formą czy forma nad treścią? Na polskim rynku wygląda to mniej więcej tak: Dukaj vs autorzy Fabryki.

Podając pierwszy przykład, który przychodzi mi do głowy – Orson Scott Card i Saga Endera – genialny chłopiec walczący z rasą obcych, w tym wypadku Robali. Z której strony nie patrzeć – nic odkrywczego. Jednak, gdy zaczniemy czytać bardzo trudno jest się od niej oderwać. Zatem pytam – to Artysta czy Rzemieślnik? Dla mnie odpowiedź jest oczywista. Jestem mistrzem w tym.

Grzędowicz, Pilipiuk, Kossakowska, Ziemiański, Piekara – to właśnie na ich książkach wyrosła moja pasja czytania. Gdy jedyne wspomnienie po Dukaju jakie mam to „ale o co chodzi?” (kilka jego książek mam na półce i nawet robiłam trochę podejść aby się przez nie przegryźć).

Nigdy nie przepadałam za filozofią, cudownymi mowami zmieniającymi świat – zawsze do takich rzeczy podchodziłam

”  
*Omijałam książki szerokim łukiem aż do gimnazjum. Gdy to powstało polskie tłumaczenie Harry’ego Potter’a, a moja mama zdecydowała się na ostatnią deskę ratunku. Po trzech tomach przygód młodego czarodzieja nagle zaczęło mi być po drodze do biblioteki.*

„  
*Jedno wiem na pewno. Gdy kiedyś przyjdą na świat moje dzieci na pewno będę im czytać bajki od małego. A potem gdy wyciągną rękę po któryś tytuł z mojej kolekcji będę szczęśliwa.*

bez zbytniego entuzjazmu z niezmiennym poglądem, że liczą się czyny, nie tylko puste słowa – retoryki ogólnie rzecz biorąc każdy może się nauczyć.

O wiele więcej życia i nazwijmy to „realności” jestem w stanie dostrzec w książce przykładowego Rzemieślnika, niż pompatycznym, wysokim stylu Artysty, który rysuje nam przed oczami swoje niezbadane wizje.

Nie uważam się za osobę zamkniętą, czy ograniczającą sobie pogląd na świat, tylko ze względu na fakt, że się z czymś nie zgadzam. Nosi mnie jednak, gdy muszę rozkładać zdania na części pierwsze, aby zrozumieć co autor miał na myśli.

Jestem wzrokowcem, działają na mnie jasne, przejrzyste, zrozumiałe (!) obrazy a nie zestaw słów do którego potrzebuję łamacza kodów, albo tłumacza z polskiego na nasze. Biorę książkę do ręki bo chcę odpocząć. Od uczelni, od zgiełku miasta, domu, konsumenckiego społeczeństwa. Po prostu móc się zrelaksować i nie myśleć o niczym.

**O**twarcie mogłabym powiedzieć, że czytanie w mojej rodzinie jest na porządku dziennym. Gdyby ktoś zechciał odwiedzić nas wieczorową porą, zastałby następujący obrazek: rodzice czytający w sypialni, a ja u siebie w pokoju.

W momencie, gdy taty w domu nie ma, mama potrafi spać jednocześnie z kilkunastoma książkami, ponieważ szuka nowych inspiracji do pracy ze swoimi ludźmi. Ja ją tylko podziwiam, że sobie jeszcze nic w nocy nie zrobiła. Oby tak pozostało.

Pewnie gdybym pochodziła z innego typu rodziny, nie czytałabym tyle, a może i w ogóle. Któż to wie. Mój dom ogólnie wygląda jak biblioteka – w dużym pokoju na półkach brak już miejsca, a moja mama nie zwalnia tempa z nabywaniem tytułów.

Ja zresztą nie jestem od niej gorsza.

Literatura mnie ukształtowała. Pozwoliła mi rozwinąć skrzydła pisarskie. Odnaleźć coś, co kocham. W złych chwilach dawała schronienie. Do dobrych dodawała radości i uśmiechu. Gdy czytam dobrze zredagowany, klarowny tekst to odpoczywam – nie twierdzę, że wszystko się Rzemieślnikom udaje – mam kilka tytułów, które odłożyłam po przewertowaniu pierwszych kartek by już nigdy do nich nie wrócić i z ręką na sercu nikomu ich nie polecę.

A ten czas, który spędzam z książką poświęcam tylko sobie i swojemu rozwojowi. Dla mnie to jest najważniejsze. W końcu każdy z nas jest istotą egoistyczną, obojętnie coby inni twierdzili.

Nie sądzę, abym kiedykolwiek przestała czytać. Zależnie jednak od mojej drogi zawodowej czas przeznaczony na lekturę skróci się albo wydłuży. Może w pewnym momencie również zmienią się moje preferencje gatunkowe, ale tu nigdy nic nie wiadomo.

Jedno wiem na pewno. Gdy kiedyś przyjdą na świat moje dzieci, na pewno będę im czytać bajki od małego. A potem, gdy wyciągną rękę po któryś tytuł z mojej kolekcji, będę szczęśliwa.

**Rozrywka czy coś więcej?**  
Powiedziałabym, że kto co lubi. Nikt nikogo do niczego nie zmusza.

Nie mam zamiaru nikogo przeciągać na tą dobrą, czy złą stronę mocy. I nie sądzę, aby kiedykolwiek tak się stało. Przynajmniej w moim przypadku.

Jestem jednak pewna, że w życiu nie sięgnę pod książki z worka „horror” czy, że się wyrażę „ostre mordobicie”. Wampirów do horroru osobiście nie zaliczam, bo czegoż się bać? Będą chciały to i tak potraktują Cię jak chodzący worek krwi. Wiadomo, jak w każdej dziedzinie są pewne niewypały, tu: „Pamiętniki Wampirów”, które z jakiegoś powodu robią genialną karierę w USA, chociaż są beznadziejnie napisane. Jednak jak widać, temu narodowi naprawdę wiele rzeczy można upchnąć.

Jakoś nigdy nie ciągnęło mnie do książek Gaimana - swego czasu „Amerykańscy Bogowie” zostali mi wypożyczeni przez jednego uroczego pana z Jaskini. Posiedzieli na półce i wrócili do jego rąk. Przeczytałam rozdział. A po kolejne tytuły już nie sięgnęłam. Tak wiem, ten pan zdobył całą masę prestiżowych nagród. Ten argument jednak do mnie nie przemawia.

Nie jestem również fanką pana Pratchetta, chociaż należę do właścicieli jego książek. Ba, nawet kilka ich jest

upchanych gdzieś głęboko w szafie. Żadna jednak nie zauroczyła mnie na tyle, abym miała ochotę czytać resztę jego dzieł. Chociaż przyznaję - koncepcja świata jak najbardziej zacna i zabawna.

Pokochołam za to dziesięć tomów Żelaznego opowiadających o świecie Amber. Patrząc na te tytuły z biegiem lat stwierdzam, że trzeba mieć talent, aby tak zakręcić akcją, aby przez pięć tomów nie było wiadomo prawie nic, a jednak chcieli się dalej czytać.

Będąc jeszcze piękną i młodą przebrnęłam przez „Ogordy Księżyca” i „Bramy Domu Umarłych” Eriksona. Bardzo zniechęciła mnie wtedy wydawnictwo MAG. Tak między Mahadewą a prawdą nadal nie pałam do nich sympatią, bo wszystkie książki, które wydają mają irytująco-męczącą małą czcionkę.

Co do samych książek - dwa tomy „Malazańskiej księgi poległych” to był mój limit. Za dużo postaci, miejsc, walki. Wszystkiego. W pewnym momencie zaczęłam się gubić w tym wielkim labiryncie wszechrzeczy. I niestety już z niego nie wyszłam.

Może na moją ocenę miał wpływ jeszcze jeden element - w czasie czytania tych książek byłam na obozie judo - po treningach nie byłam w stanie za dużo myśleć. Jednak niesmak po tylu latach nadal pozostał.

Ostatnimi czasy wydawnictwo Jaguar twardo wzięło się za reklamowanie serii „Ruiny Gorlanu” John’a Flanagan’a. Przebrnęłam przez nią, w sensie przez pierwszy tom. I więcej po żadną książkę wydaną przez Jaguara nie sięgnę.

„  
*Stawiając przede mną twój nieznanego mi pióra Artysty i Rzemieślnika, pewnie wybrałabym ten drugi. Uprzedzenie? Tak tego bym nie nazwała – są to raczej preferencje – bo jak wszyscy dobrze wiemy czytanie to sport dobrowolny.*



Marketing jednak jest dźwignią handlu ponieważ w Empiku widziałam przynajmniej trzy kolejne tomy, gdzie bez popytu śmiem wątpić, aby je wydali.

Chociaż od wielu tygodni książki pani Meyer okupują listy Bestsellerów i bynajmniej nie widziałam tam żadnego tytułu z tej serii.

Nie zakochałam się również w G.G.Martinie. Znam zagorzałych jego fanów. Przyznaję jednak, że na Konwencji bardzo fajnie się grało w „Grę o Tron”. Książki jednak nie skończyłam, mimo ślicznej dedykacji z jaką została mi prezentowana. I jak to bywa - po kolejne tomy już nie sięgnęłam.

**S**tawiając przede mną twórcę nieznanego mi pióra Artysty i Rzemieślnika, pewnie wybrałabym ten drugi.

Upředzenie?

Tak tego bym nie nazwała – są to raczej preferencje – bo jak wszyscy dobrze wiemy czytanie to sport dobrowolny. Brak inteligencji na trudniejsze teksty? Może. Może nie. Ocena każdego z nas w tej mierze jest jak najbardziej subiektywna. Za wysoki język? Nigdy nie byłam fanką pompatyzmu, nadurodzaju metafor i określeń. Fakt, mnie również się to zdarza – jednak po którejś korekcie wszystko wygląda tak jak powinno – oczywiście zdaniem autora.

To tak, jakbyśmy siedzieli w restauracji. Wszyscy dostaniemy takie samo menu – wybierzemy jednak to, co najbardziej lubimy, albo na co mam ochotę w tym momencie. Tak samo jest z książkami.

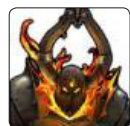
Ogólnie rzecz biorąc preferuję prace Rzemieślników. Kiedyś jednak może zachce mi się czegoś mocniejszego. Nie jest istotne kto, co czyta. Ważne jest, że jest fanem.

Podchodzi do półki z książkami z otwartym sercem i błyszczącymi oczami. Szczęście. O to tylko chodzi.

A jakie są Twoje preferencje? To już tylko Twój wybór. Ja poproszę makaron, a Ty? ●

## Co najbardziej kocha się w książkach?

Książka, miliony osób na świecie ma sterty książek. Niektórzy co roku czytają je by odświeżyć pamięć. Inni czytają je raz, a potem odkładają. Żeby zrozumieć książkę trzeba mieć otwarty umysł, i musi się chcieć przeczytać książkę.



**NEB WIE**  
Nebirios

Nie można czytać książek na siłę. Nic się nie stanie, jeśli nie przeczytamy jakiejś książki. Szczególnie kocham książki za to, że dzięki nim mogę się przenieść do świata magii, do miejsca, gdzie nie ma niemożliwości.

Ciekawym u mnie zdarzeniem jest, że kiedy dostaje książkę, odrzucam ją w kąt (tytuł zły, okładka brzydka, tak tak, nie ma demonicznego koloru) i po pół roku ją czytam. Wtedy odkrywam czar tej książki. Książki można kochać za to, że są wciągające.

Jedną z najlepszych książek jest moim zdaniem „Władca Pierścieni”. Każdy, kto interesuje się fantastyką, zna tę powieść. Wiele osób od tejszej księgi zaczynało z fantastyki, (Zachęcam do przeczytania Wkładki Tolkienowskiej z poprzedniego numeru!), każdy ma coś do powiedzenia o tej książce. Ja na przykład mogę powiedzieć, że od niej zacząłem swoją prawdziwą przygodę z książkami.

Pamiętam kiedy w wieku 8/9 lat siedziałem w domu. Ponieważ nikt nie chciał wyjść na dwór, wziąłem się za czytanie. Czułem się jakbym był w Morii, za to kocham książki. Każda książka może przenieść nas w inne miejsce. Zapewniam was, że nawet lektury szkolne czasem to zrobią.

Kochamy książki lub je nienawidzimy. Większość czytelników je kocha. Zapewne mamy książki, które kochamy najbardziej. Ja kocham wiele książek, ale prawdziwą książką, którą kocham jest arcydzieło Tolkiena, z nim może rywalizować Wiedźmin, autorstwa Sapkowskiego.

Ktoś kto nie czyta książek jest jak gdyby ubogi. Film jest zazwyczaj bardzo ubogi w sceny, większość wątków jest pominięta. Od książkowych bohaterów można się wiele nauczyć. W filmach bohater ma zamknięte myśli. A w książce ma je szeroko otwarte. Myśli bohatera są różne, jedno złe, gdzie przeklina swój los, a drugie dobre gdzie cieszy się życiem.

Książka to rzecz na całe życie. Film jest na kilka miesięcy. Jeśli jesteś bardziej ciekawy danej opowieści, sięgnij po książkę. Następuje pytanie: za co kochamy bohatera? Czy za wygląd? Czy za charakter? Ja bym wybrał charakter. Czasem gościu w zbroi i helmie jest mądrzejszy od „pięknego księcia”.

Książka pozwala nam wrócić do czasów gdy nie było broni palnej czy komputerów. Kiedy na każdym gościńcu czyhali bandyci. Nikt nie powinien źle oceniać książki „bo nie ma obrazków”. W książce liczy się treść, nie obrazki.

Warto przeczytać każdą swoją książkę. Kochać książki nie znaczy lubić okładkę, lecz kochać treść, zawartość stron. Nie spotkałem się jeszcze z przypadkiem zbieracza książek. Taka osoba kupuje książki po czym je odrzuca.

Na koniec dodam że porządna książka kosztuje 30 zł zaś film 80 zł. Jest różnica? Jeśli tak to... ●

# KONSKURS

## Regulamin



### 1. Jako temat pracy można wybrać jedną z pięciu propozycji:

#### a) Bastion – strategię w walce i ekonomii.

Bastion, zamek o dużym potencjale, jednak na ile kto potrafi go wykorzystać? Walka, a spokojny rozwój, na ile w tym przypadku uda się pogodzić te aspekty. Nie każda taktyka jest dobra, a na ile zda się Twoja indywidualna taktyka?

Praca powinna dotyczyć rozwoju miasta Bastion na mapie „Arogancja” (gracz czerwony) o następującym rozbudowaniu początkowym, startowym bohaterze i armią, wrogowie dowolni.

#### b) Portale do Axeoth, tajemniczy ratunek.

Nastał Armagedon, jednak wielu przeżyło zagładę dzięki portalom przenoszącym na Axeoth... ale kto miał moc ich stworzenia? Przedstaw swoje domysły oraz teorie.

Można wykorzystać postacie oraz wątki z pozostałych części MM.

#### c) Przyszłość i przeszłość sagi HoMM, przemyslenia i odczucia.

Skromnie rozpoczęła, stała się symbolem gier strategicznych, przez wielu jej trzecia część jest uznawana za najlepszą grę strategiczną. Jednak po przejściu sagi w ręce Ubisoftu coś się zmieniło. Jak widzisz przyszłość sagi, co spowodowało jej sukces i czy Heroes nadal będzie trzymał się w pierwszych szeregach gier. Jaka jest przyszłość ukochanej sagi czy naprawdę grozi jej marny koniec?

#### d) Shak'Karukat vs. Ebba

Pojedynek wojowników, która frakcja okaże

się silniejsza? Poprowadź którąś z nich do zwycięstwa. Ustal strategię dzikich orków lub statecznych krasnoludów.

#### e) Twój Heros.

Bohaterowie, ilu ich jest w sadze? Przedstaw swojego ulubionego, jego charakter, historię... dlaczego on właśnie jest dla Ciebie taki wyjątkowy. Praca ma dotyczyć dowolnej części sagi Heroes of Might and Magic oraz dodatków (wykluczając Heroes Chronicles).

### 2. Minimalna objętość pracy to 25 zdań.

3. W konkursie brać udział mogą wszyscy bywalcy Jaskini o przyznanej randze mieszkańca.

4. Podpisane prace należy nadsyłać na adres konstruktor.k@gmail.com.

5. Za plagiat grozi dyskwalifikacja z konkursu.

6. Zwycięzca otrzyma ponadto nagrodę specjalną, uzgodnioną z samą Wysoką Radą!

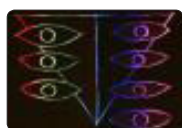
7. Prace oceniać będzie trzech sędziów: Dagon, Konstruktor oraz Tullusion.

8. Pieczę nad konkursem trzymać będzie Konstruktor, wszelkie problemy należy kierować na wcześniej podany adres e-mail.

9. Prace łamiące którykolwiek punkt regulaminu nie będą brane pod uwagę.

# Felieton (do)słownie dwunasty

Z budynkami to jest podobnie jak z winem. Nie identycznie, bo *in vino veritas*, a w budynkach najwyżej Caritas... Ale pewien aspekt jest podobnym: im starszy budynek tym lepiej, im wino bardziej nobliwe, tym lepsze.



## NIE TYLKO DLA GERONTÓW

Tabris

**Z**achwył, jaki wzbudza byle kamienica, aby miała tych 400 lat, jest większy nawet od nowej oczyszczalni ścieków! Ogólnie to co stare wywołuje w ludziach sympatię, z wiekiem sięgającą uwielbienia.

Może to wynik rutyny? Stała kamienica rok, trzy lata, trzy pokolenia, tak długo, że jej istnienie weszło nawet nie tyle w nawyk, co w podświadomość, rzecz by można, geny tubylców. Wskazywałyby na to fakt, że jak już nawet rzeczona czynszówka się spali, czy rozleci z okazji kolejnej wojny o pokój. Po tejsze końcu, koniec końców, zostanie odbudowana z szacunku dla zabytków. Szacunku? Gdzie tu szacunek? Się by z szacunku zostawiło ruiny, a odbudowa wynika z chęci uczynienia zadość nawykowi.

Jak wino... Masochistyczna satysfakcja z tego, że nie pijemy, nie korzystamy z gruntu, wyburzywszy rupiecia architektonicznego, by wybudować biurowca, czy galerię (sztuki, że tak dowcipnie wtrąć). No bo co tu ukrywać, wino trzeba będzie skosztować, a budynki się zawalą, boć nic nie jest wieczne.

Musimy zatem, mimo szalejącego Kryzysu, żyć w czasach niesamowicie optymistycznych, że uważamy, że jak wino poleży jeszcze z pięć lat to wtedy MY je skosztujemy, albo, że kamieniczka będzie zachwycać detalami nasze wnuczęta.

Jednak wszelakowoż u ludzi jest całkiem na ówczes, tzn. ceni się młodość i utylitaryzm. Stateczność, czy doświadczenie nie jest istotne. Nie tak drzewiej bywało! W sumie to pamięć czasów gdy szanowano starszych jest dowodem na bycie takimże starcem. Możliwym

„  
*Stateczność, czy doświadczenie nie jest istotne. Nie tak drzewiej bywało! W sumie to pamięć czasów gdy szanowano starszych jest dowodem na bycie takimże starcem.*

wytłumaczeniem może być, jak mi się wydaje, żelazne prawa ekonomii, tj. gdy podaż starszków wzrosła, a popyt na ich umiejętności zmniejszył się to i ich wartość poleciała w dół. Ponadto Ci starsi są już wyeksplorowani...

Bolejąc nad tym zjawiskiem należy zauważyć, że Jaskinia przeciwstawia się tym złowrogim trendom. Oto bowiem szanujemy Weteranów, zawsze młodzi mieszkańcy z szacunkiem chylą przed nimi głowy. Nie można tu wspomnieć o Gerontach, których dokonania budzą podziw i są wzorem dla inszych użytkowników.

Zaiste, spisową pamięć wybudowały sobie te osoby w naszych sercach, stając się chodzącymi pomnikami chwały Jaskini. Uczcijmy zatem ich pamięć stosowną refleksją, nie tylko teraz, ale i w inne dni, czego wymaga kultura. ●



LYDKA REDAKCJI

### Redaktor naczelny:

Tullusion

### Jaskinia:

Konstruktor

Mecku

MiB

### Osada:

Dirhavana

Tullusion

### Literatura:

Bruixa

Moandor

Nami

Vokial

### Sztuka:

Nebirios

Mecku

### Publicystyka:

Crux

Dinah

Konstruktor

Nami

Samuel

Tabris

Tullusion

### Na deser:

Kameliasz

### Współpraca:

Caar Xoffek

DruidKot

Ghost

Laysander

Leryn

Hubertus

Mecku

Mirabell

Robal

Szmaragdowa

### Redakcja graficzna:

Tullusion

### Korekta:

Dinah

Moandor

Tullusion

### Grafika z okładki:

„Tu, tu mię boli” - Tullusion



# Mistyczne dla ciepłolubnych



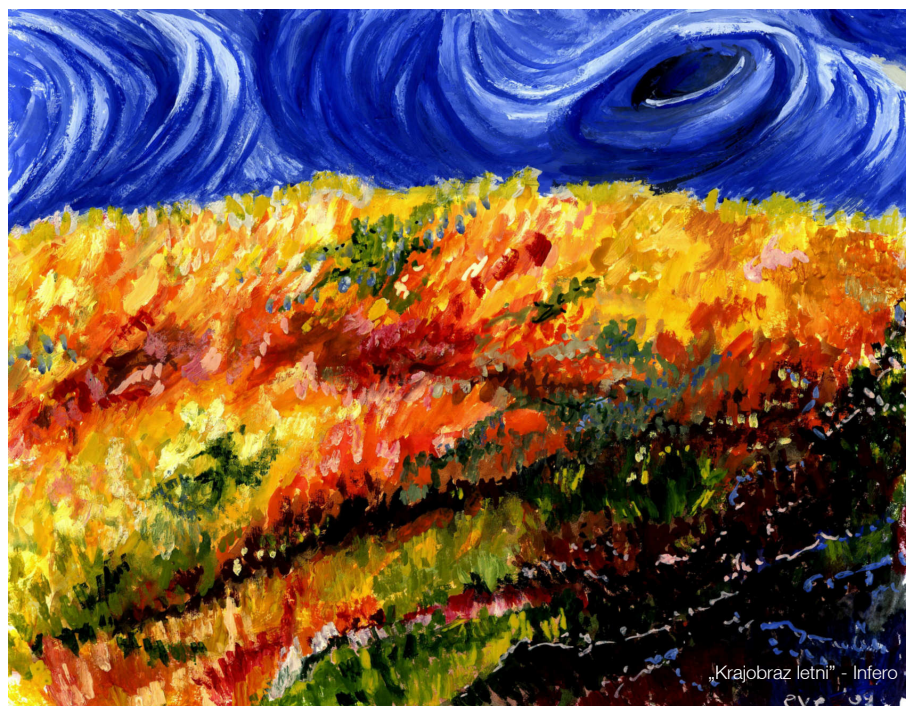
## KOCIOŁEK Z FARBKAMI

Dinah

**Z**a nami już pierwsze zimowe śniegi, zaś w Mistycznych Obrazach nadal królują jesienne zdjęcia.

W Osadowej Galerii pojawiło się kilka nowych prac, mnie szczególnie podoba się „Krajobraz letni” Inero - niesamowite, pobudzające kolory. Zachęcam do obejrzenia, świetnie pomaga na jesienne przemęczenie.

Nowy rysunek zamieściła również Leryn, polecam - ja bardzo lubię jej kreskę. Także Phaere nie daje nam o sobie zapomnieć - i czaruje w Paintcie.



„Krajobraz letni” - Inero



„Kontynuacja” - Leryn

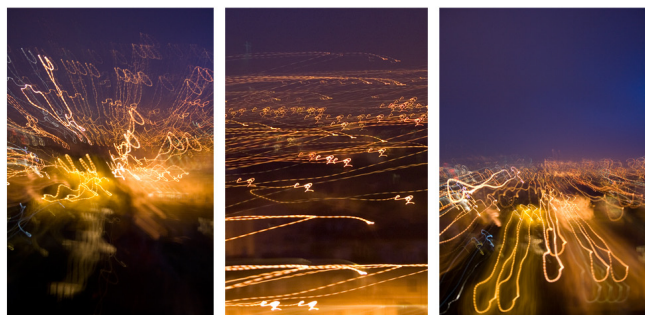


„Steampunk” - Phaere





„Liście” - Mr Rabbit



„Chaos kontrolowany” - Darkena

**W**śród zdjęć warto zwrócić uwagę na zdjęcie Tullusiona, trudno się nie uśmiechnąć. :)

**Mnie podoba się również dywan z jesiennych liści Mr.Rabbita i „Chaos kontrolowany” Darkeny, a Wam?**

**Zachęcam do odwiedzin w Mistycznych Obrazach i dzielenia się swoją opinią z innymi. Słowa zachęty, aprobaty lub swoje uwagi można zapisać pod każdą z prac. To wiele dla nas znaczy.**

**Zapraszam również do naszego stolika- czekamy na Was w długie jesienne i zimowe wieczory, w Gorących Dysputach. Do zobaczenia przy Ognisku! ●**



„Wiosna” - Tullusion

**D**la ciepłolubnych coś na pociechę - kolejne zdjęcie w konkursie „**Moje Widoki!**”. Ciekawe, czy domyślacie się, kto mieszka w tak urokliwej okolicy?

**Zachęcam do uczestnictwa, konkurs trwa tylko do końca roku.**



# Tsubasa Chronicle: Tokyo Revelations



**CZAS DO NAMI-SŁU**

Nami

Ilość Epizodów: 3  
 Status: zakończona, 16.11.2007  
 – 17.03.2008  
 Producenci: Production I.G., CLAMP,  
 Kodansha  
 Gatunki: Przygoda, Dramat, Fantasy,  
 Romans, Shounen  
 Czas trwania: ~30 minut odcinek  
 Strona:  
 MAL: [http://myanimelist.net/anime/2685/Tsubasa\\_Chronicle:\\_Tokyo\\_Revelations](http://myanimelist.net/anime/2685/Tsubasa_Chronicle:_Tokyo_Revelations)  
 Opening: „Synchronicity” Makino Yui  
 Ending: „Saigo no Kajitsu” Sakamoto Maaya



Kadr z anime Tsubasa Chronicle: Tokyo Revelations.

**W**itamy w Tokyo. Jednak miasto, które znamy, nie istnieje. Jak okiem sięgnąć ciągną się ruiny wszelakich budowli, a z nieba pada toksyczny deszcz. Pośród tego obrazu zniszczenia jeden budynek stoi nienaruszony, a w nim kryją się bezpieczne zasoby czystej wody. Piętnaście lat temu cywilizację ludzi spotkała tragedia, a środowisko naturalne zostało zdegradowane. Nikt z obecnie żyjących mieszkańców miasta nie jest w stanie sobie poradzić z odtworzeniem świata.

**”** Dla fanów pań z CLAMPa oczywiście jest to tytuł obowiązkowy. Nowemu widzowi polecałabym najpierw zapoznać się, choćby pobieżnie, z tematyką serii.

Piątka podróżników - Sakura, Syaoran, Mokona, Kurogane i Fai - trafia do tej przynębiającej rzeczywistości, aby spotkać się ze swoim przeznaczeniem. Dokonują nowych wyborów, które zmienią ich dotychczasowe ścieżki. Nie chciałabym jednak zdradzać szczegółów wydarzeń, ponieważ można bardzo dużo stracić na wcześniejszym poznaniu „prawdy”.

Tsubasa Reservoir Chronicle: Tokyo Revelations jest trzecią odsłoną anime, które powstało na podstawie mangi o tym samym tytule. Autorstwo serii należy przypisać grupie CLAMP – panie zajmują się zarówno fabułą jak i projektowaniem oraz wykonaniem rysunków. Główni bohaterowie podróżują pomiędzy różnymi, równoległymi światami w poszukiwaniu magicznych piór. Należą one do Sakury, a każde z nich jest częścią jej wspomnień oraz mocy, jaką odziedziczyła po przodkach. Każda przygodna przynosi im nowe doświadczenia, spotykają również wiele nowych, jak i wcześniej\* znanych osób.

Co do samej historii - ponownie napotykamy całą gamę postaci z pozostałych serii CLAMPa\*\*. Te światy nakładają się i przeplatają, często wprowadzając widza w wielki labirynt, do którego przejścia niezbędny bywa przewodnik.

Tak naprawdę, aby zrozumieć wydarzenia z tych trzech odcinków wypadałoby zapoznać się z mangą. Odcinki

zostały bardzo dokładnie „napakowane” akcją; zależnościami, z którymi nie spotykaliśmy się we wcześniejszych częściach tego anime. Podczas oglądania serii może nasunąć się bardzo wiele pytań, na szczęście twórcy zdecydowali się odpowiedzieć na większość z nich, co jednak nie znaczy, że nasza ciekawość zostanie zaspokojona.

Muzykę skomponowała pani Yuki Kajiura, która już wcześniej była odpowiedzialna za BGM (Back Ground Music)



Okładka jednego z numerów mangi

do tej serii. Dokładnie rzecz biorąc osoby przykładające wagę do szczegółów i spostrzegawcze będą w stanie rozpoznać po początkowych nutach podkład muzyczny, ponieważ towarzyszące nam dźwięki w pierwszej i drugiej serii telewizyjnej ponownie zostały użyte. Gdy usłyszałam pierwsze takty tak dobrze mi znanej „A Song of Storm and Fire” wiedziałam, że teraz właśnie rozpocznie się najciekawsza część historii. Skomponowanie nowych utworów do świeżych scen to jedno, użycie istniejącej (stworzonej do czego innego) muzyki do kolejnych scen uważam za o wiele większe wyzwanie.

Opening i ending są dopasowane do tematyki i zgrane z animacją, jednak nie należą do kategorii, która porywa serca i nie chce ich zwrócić. Za pierwszym razem zaciękawiają, po raz kolejny się ich raczej nie ogląda.

Jest to kolorystycznie stonowana seria, w której animacja została wykonana za pomocą zimnych i ciemnych barw. Nadało to obrazom melancholii, podkreśliło rozmiar zniszczeń i nieszczęścia. Użycie takiej kolorystyki w serii wywołuje również wrażenie czyhającej na każdym rogu śmierci.

Kreska jest dopracowana w każdym calu, bardziej dojrzała i zdecydowana niż w poprzednich odsłonach tego tytułu. Postacie są piękne, choć nieprzerysowane, realistyczne na swój sposób. Walki potrafiły zaprzeć oddech w piersiach - choć nie są to te, w stylu wielkich mechów, jednak charakteryzują się dokładnością i są przyjemne dla oka. Choć nie powiem, aby zawsze były realistyczne\*\*\*.

Pierwsza i druga seria telewizyjna pozostawiały wiele do życzenia - zarówno pod kątem kreski, rozwoju postaci, ich psychologii - jak i wierności względem



Rysunek jednego z fanów.

oryginalnej mangi. Gdy pierwszy raz oglądałam to OVA (Original Video Animation), dosłownie rzecz biorąc „powaliło mnie na kolana”. Za drugim razem zwróciłam uwagę na szczegóły, które umykają, gdy jest się dosłownie oczarowanym całością kształtem graficznym i muzycznym tej krótkiej serii.

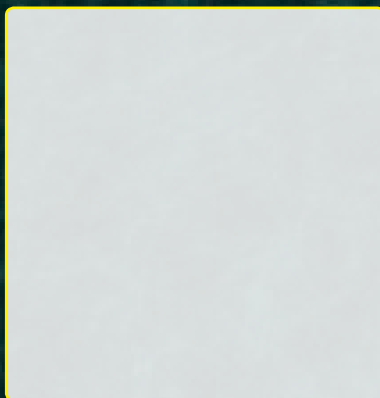
Dla fanów pań z CLAMPa oczywiście jest to tytuł obowiązkowy. Nowemu widzowi polecałabym najpierw zapoznać się, choćby pobieżnie, z tematyką serii i poprzednimi odcinkami, które w pewnym stopniu pozwolą na zrozumienie niektórych wątków i odwołań. ●

\* Osoby zdają się wyglądać tak samo, jednak często są to inne postacie, chociaż z reguły łączą je te same cechy charakteru  
\*\* Kamui, Fouma z X, Subaru z Tokyo Babylon (również był w X) czy Sakura Kinomoto z Cardcaptor Sakura

\*\*\* Walka pod wodą trwała o wiele dłużej niż normalny człowiek jest w stanie wytrzymać bez zaczerpnięcia oddechu.



W tym miejscu, drogi czytelniku, **oddajemy łamy „Czasu Imperium” właśnie Tobie!** Spróbuj, proszę, odpowiedzieć sobie na pytanie - co można uczynić, aby Jaskinia Behemota mogła być jeszcze lepsza, ciekawsza, intuicyjna i dopasowana do Ciebie. **W puste miejsce w ramce wpisać możesz swoje pomysły, idee, opinie i sugestie** - póki jesteś świeżo po lekturze. Wysyłając je do redakcji bądź Wysokiej Rady, **pomozesz nam ulepszyć Jaskinię!**





DO POCZYTANIA  
NA PRZEŁOMIE LAT